Nr. 145. Lwów — Środa dnia 28 Czerwca. Rok 1905.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Leona II Pap. Amosa Pr. — Jutro: św. Piotra i Pawła. Tychona Cud.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca **Ludwik Masłowski.**

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 4 m. 8, Zachód „ 7 m. 57.

Długość dnia godzin 15 min. 49. Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Wypadki na Węgrzech.

Skoro tylko gabinet Fejervarego otrzymał wotum nieufności od izby deputowanych i od izby magnatów, natychmiast — jak wiadomo — podał się do dymisyi, której jednak Cesarz nie przyjął. Cały obóz koalicyi opozycyjnej uznał to za złamanie konstytucyi przez Koronę, poczem deputowani udali się do swych okręgów wyborczych, aby zgodnie z wnioskiem Banffy'ego nakłaniać ludność do niepłacenia podatków. Rozkaz niepłacenia ich wydała już była opozycya zaraz po nastaniu stanu ex-lex za rządów Szella, podatki jednak wpływały, chociaż niewszystkie. Lubo ustawicznie zaległości wzrastały, były wszakże zapasy kasowe, a nadto rząd wstrzymał wszystkie roboty publiczne, jak naprzykład konserwacyę budynków, dróg, kanałów i t. d., w ten zaś sposób zawsze miał potrzebną gotówkę. Teraz więc opozycya żąda od komitatów i magistratów, aby nie przyjmowały podatków od osób, które dobrowolnie zechcą je złożyć. Komitaty są instytucyami autonomicznemi. Średniowieczna ich organizacya się nie dostraja do dzisiejszych potrzeb nowoczesnych urzędów i potrzeb, przeto też zupełnie ich zreformowanie stoi na porządku dziennym już od lat kilkunastu, ale z powodu ambicyjek prowincyonalnych nigdy nie mogło być wykonane. Stronnictwo kossuthowskie, jak wszystkie radykalne, zawsze było za centralizacyą władzy, więc też domagało się reformy komitatów, teraz jednak korzysta z tego, że one zachowały swą przestarzałą organizacyę. Rząd państwowy nie może ich zmusić do pobierania podatków, a nie może także ustanowić własnych urzędów poborowych. Lecz pozostawało jeszcze przekonać ludność, że zaległe podatki nie będą z niej kiedyś ściągnięte, bo gdyby miały być ściągnięte to wielu obywateli oraz wszystkie stowarzyszenia akcyjne posyłałyby swe podatki wprost do kasy państwowej. W tym celu opozycya oznajmiła, że podatek, zapłacony nielegalnemu rządowi, nie będzie się liczył, kto więc nie chce go trzymać w swej kasie, niech złoży w jakimś banku na procent, bo jeżeli teraz zapłaci, to kiedyś będzie musiał drugi raz zapłacić. Stanęła tedy kwestya, czy rząd Fejervarego naprawdę jest nielegalny, bo że za taki uważa go opozycya, to jeszcze nie dowód, że takim jest. Nie wiadomo, jakby o tem orzekł jakiś trybunał jurydyczny, ale stronnictwo liberalne, które także dało gabinetowi wotum nieufności, uznało jednak, że jest on legalny, a to nietylko na mocy ugody z r. 1867ego, lecz także na podstawie wszystkich dawnych konstytucyj i nawet tej, którą Węgrzy uchwalili sobie w r. 1848-ym, albowiem w niej niczem nie ograniczono prawa Korony do powoływania ministrów. Gabinet musi podać się do dymisyi, jeżeli otrzymał wotum nieufności od sejmu. To jest obowiązek jego, ale na Króla nie nałożono obowiązku, iż w takim razie musi powołać innych ministrów, przeciwnie, może powołać tych samych, a za trafnością tego rozumowania przemawiają precedensa. Zatem Fejervary, podawszy się do dymisyi, spełnił swój obowiązek, a pozostawszy na swem stanowisku z ponownej woli króla, jest znowu legalnym rządem i ma prawo spełniać wszystkie rządowe czynności aż do otrzymania od sejmu drugiego wotum nieufności. Za takie rozumowanie opozycya odsądziła stronnictwo liberalne od czci i wiary, zaliczyła do zdrajców ojczyzny, a niektórzy członkowie tego stronnictwa już wystąpili z niego i zapewne będą mieli licznych naśladowców.

Lecz na punkcie pobierania podatków, płacenia węgierskiej części do skarbu wspólnego i rokowania z rządem przedlitawskim w sprawie traktatów handlowych nie chce gabinet Fejervary'ego narażać się na żadne zarzuty opozycyi i wchodzić w możliwe zatargi z komitatami. Jak wiadomo, gabinet barona Gautscha zaprosił rząd węgierski do wdrożenia układów o rozdział kwoty i do narad nad traktatami handlowymi. Na to wezwanie odpowiedział baron Fejervary notą, w której oznajmia, że do układów o traktaty nie może przystąpić i prosi o zwłokę. Jest to z tego względu niewygodne, że traktaty z Szwajcaryą i Bułgaryą kończą się we wrześniu, a nadto ciągłe prowizoryum stale pogarsza handlowy bilans monarchii. Co zaś do rozdziału kwoty, to wedle ugody z r. 1867 ego ustanawia go Cesarz, jeżeli obie deputacye kwotowe nie zdołały się porozumieć. W tym więc wypadku Cesarz nie może ustanowić kwoty, ponieważ sejm węgierski wcale nie wybrał deputacyi kwotowej, nie było więc narad obu tych deputacyj, narad, które muszą poprzedzić ustanowienie kwoty przez Cesarza. Baron Fejervary poradził więc sobie w ten sposób, że bank austro-węgierski będzie raz na miesiąc, zawsze z góry, otrzymywał weksel rządu węgierskiego, a rządowi wspólnemu wypłacał gotówkę. Będzie to rodzaj zaliczki na węgierską część kwoty. Powstaje w obec tego pytanie: jak będzie określona i wypłacana austryacka część kwoty? Uchwalenie jej nie należy do Rady państwa, a także Cesarz nie może jej ustanowić. Pozostaje więc także dawać zaliczki rządowi wspólnemu. Tak jedno po drugiem wszystko przechodzi w stan tymczasowy, coraz smutniejszy.

Na bieżące potrzeby wewnętrzne wystarczą węgierskie zapasy kasowe. Podobno gabinet Fejervary'ego może kilka miesięcy obejść się bez podatków. Nie jest więc w przymusowem położeniu, ma czas na poufne rokowania z wodzami opozycyi i na wytworzenie prądu umiarkowanego. Zapewne czasu nie zmarnuje, bo już rozpoczął narady z obozem Justha, który po kossuthowskim jest najliczniejszy w koalicyi opozycyjnej. Oby mu się powiodło!

Koncesye Królestwu Polskiemu.

Mamy przed sobą dosłowny tekst carskiego ukazu z 22 czerwca o „Sposobie wykonania punktu 7go ukazu z 25 grudnia 1904 r. w stosunku do gubernij Królestwa Polskiego“. Tym grudniowym ukazem polecono komitetowi ministrów usunąć wszystkie rządowe rozporządzenia, ograniczające prawa ludności nierosyjskiej, a zachować tylko niezbędne w interesie jedności monarchii. Komitet ministrów spełnił to polecenie, a jego orzeczenie car zatwierdził. Te więc koncesye, o których doniósł telegram, podany w naszym sobotnim numerze, a o których juześmy wczoraj pisali, wynikają z nowego ukazu. Będziemy musieli jeszcze nieraz wrócić do niego, bo daje on sposobność do bardzo licznych uwag. Taki materyał można opracować tylko częściami. Tu przedewszystkiem trzeba powiedzieć, że robota komitetu ministrów była właściwie spóźniona, a jeżeli rząd rosyjski jest szczery w swych przyrzeczeniach, to także niepotrzebna. Opierała się ona na wytycznych, jakie dano w ukazie grudniowym, kiedy rząd wcale jeszcze nie myślał o zmianie ustroju państwowego, lecz zmierzał jedynie do reform administracyjnych i po za nie nie chciał wykroczyć. Potem dopiero, mianowicie w kwietniu, wypadło mu dać przyrzeczenie, że będzie zmieniony także ustrój państwowy i że powstanie instytucya przedstawicieli narodu. Niedawno car oświadczył deputacyi od zjazdu moskiewskiego, że jest jego niezłomną wolą przejść do systemu parlamentarnego. Jeżeli więc car ma niezłomną wolę, to parlament będzie, a w takim razie roboty komitetu ministrów, wynikające z dawnych, już porzuconych zamiarów, są niepotrzebne. Ponieważ jednak mówi się o niewykonanych jeszcze przyrzeczeniach, że są pisane widłami, przeto nie możemy całkowicie na nich polegać. Wszakże i Rosyanie widocznie im nie dowierzają, skoro, pomimo słów cara o jego niezłomnej woli, zwołują do Moskwy nowe kongresy: prezesów ziemstw, marszałków szlachty, burmistrzów miejskich, — wszystkie dla popierania sprawy parlamentu i to nie takiego, na jaki z bólem serca już czynownictwo przystaje, to znaczy nie postulatowego, lecz ustawodawczego. Jeżeli powstanie parlament tylko doradczy, to już nastąpi pewna zmiana ustroju rządowego, ponieważ nie może być systematycznego lekceważenia zasadniczych postulatów parlamentu, bo to byłoby prowokowaniem ludności. Przypuszczając tedy, że nastąpią tylko minimalne zmiany w kierunku od absolutyzmu do konstytucyi, zawsze możemy powiedzieć, że teraźniejsze roboty komitetu ministrów skazane są na żywot kilkumiesięczny, najwięcej zaś paruletni.

Po tej ogólnej uwadze, przechodzimy do zatwierdzonej przez cara uchwały komitetu ministrów, że „w miejscowościach z ludnością rosyjską lub litewską w guberniach lubelskiej, siedleckiej, łomżyńskiej i suwalskiej wszelkie korespondencye instytucyj prywatnych, jak banki, stowarzyszenia, zarządy szkół prywatnych, jakoteż urzędy parafialne, kancelarye gminne i komisarzy włościańskich, — powinny być i nadal prowadzone wyłącznie po rosyjsku“, a nie w dwóch językach, jak w innych okolicach Królestwa. Słusznie jest, aby ludność rosyjska korzystała w urzędach ze swego języka, ale czy ona jest w Królestwie Polskiem? Oprócz wysłużonych żołnierzy, osadzonych gdzie niegdzie w dobrach państwowych, nie ma takiej ludności. „Rosyanami“ nazywa rząd byłych unitów, których nawracał był nahajkami, lecz teraz ich utracił. Wszyscy oni mówią po polsku i uważają się za Polaków, zatem mają prawo posiadać urzędy, uwzględniające choć w pewnej mierze ich ojczysty język. Co do litewskiej ludności, to taka rzeczywiście istnieje w suwalskiej gubernii, a chociaż jej bardzo mało, nie byłoby żadnej biedy, gdyby dano jej prawo używania w urzędach języka litewskiego zamiast polskiego, chociaż on tam jest powszechnym. Lecz komitet ministrów orzekł, że w wioskach i parafiach litewskich jedynym urzędowym językiem musi być rosyjski!

Tłómaczy się to starym nałogiem czynownictwa zjadania Królestwa Polskiego częściami. Kongres wiedeński wytknął takie granice jego, w jakich ówczesnem zdaniem czynownictwa zamyka się etnograficzna Polska. Zaraz za nią na wschód i północ była pół-Polska, więc dano tam odmienną administracyę. Potem — już przy Aleksandrze II — orzekło czynownictwo, że etnograficzna Polska kończy się nad Wieprzem. Co na wschód od tej rzeki, to „odwieczna Rosya“. Pas ziemi między Bugiem a Wieprzem nazwano „naszem prawosławnem Zabużem“ i wciąż sobie łamano głowy, jakby tę ziemię oderwać od Królestwa: czy przyłączyć do Wołynia, czy też stworzyć osobną chełmską gubernię, ale stawały na przeszkodzie względy militarne i po części jurydyczne. Naprzykład, w Królestwie jest hipoteka, a w Rosyi jej nie ma. W każdym razie owo „Zabuże“ rosyanizowano silniej niż resztę Królestwa.

Teraz znowu, kiedy największa konieczność zmusiła poczynić Polakom jakieś „koncesye“, czynownictwo postanowiło posunąć słupy etnograficznej Rosyi do Wisły, bo na jej prawym brzegu zostawiło, jako niewątpliwie polską ziemię, kawałek gubernii warszawskiej i całą płocką, a resztę oddało na pastwę wyłącznie rosyjskiego urzędowania.

Ciekawe są te czynownicze sztuczki i to wyobrażanie sobie, że takie krętactwo jest właśnie rządzeniem. W uchwale komitetu ministrów są jeszcze podobne kwiatki, które pokażemy innym razem.

Korespondencye.

Wiedeń 26 czerwca.

(Bilans miejskich przedsiębiorstw przemysłowych. — Statystyka nieszczęśliwych wypadków skutkiem ruchu tramwajów. — Zmiany w ciele dyplomatycznem. — Proces szesnastu posłów do Sejmu dolno-austryackiego przeciw socyalistycznej „Arbeiter-Zeitung“.)

(y). Ogłoszono właśnie bilans dwóch olbrzymich przedsiębiorstw przemysłowych, prowadzonych przez gminę miasta Wiednia we własnym zarządzie, a mianowicie bilans tramwaju elektrycznego, tudzież centralnej stacyi, wytwarzającej światło elektryczne i prąd do do poruszenia motorów, a przedewszystkiem do utrzymania ruchu tramwajowego. Obydwa te przedsiębiorstwa rentują się znakomicie i stanowią bardzo pokaźne źródło dochodów gminnych. Czysty zysk bowiem, osiągnięty w roku ubiegłym z centralnej stacyi elektrycznej, wynosi 2,008.859 koron i jest o 931.182 koron większy od zysku za rok 1903, zaś tramwaj zasilił kasę gminną czystym zyskiem w sumie 3,349.360 koron. Główne cyfry bilansu sieci tramwajów wiedeńskich są następujące: Długość wszystkich linii tramwajowych w Wiedniu wynosiła w końcu roku ubiegłego 185·2 kilometrów, zaś park przewozowy składał się z 955 wagonów z motorami i 876 wagonów bez motorów, przyczepianych z tyłu do tamtych. Ogólna liczba sprzedanych w ciągu roku ubiegłego biletów jazdy wynosiła 171.903.099, zaś dochody brutto 24.837.777 koron. Z tego poszło 15,374.107 koron na koszta ruchu i konserwacyi, 6,114.310 na oprocentowanie i amortyzacyę kapitału włożonego przez gminę w tramwaj, zaś kwota 3,349.360 koron pozostała jako czysty zysk. Personal urzędników i służby, zajętej przy tramwaju wiedeńskim, składa się z 6843 osób.

Zajmujące są daty, odnoszące się do statystyki nieszczęśliwych wypadków, spowodowanych ruchem tramwajowym. Najwięcej nieszczęśliwych wypadków zdarzyło się skutkiem tego, że publiczność nie zważając na zakazy i przestrogi, nie może się odzwyczaić od wskakiwania do tramwaju i wyskakiwania w czasie jazdy. Skutkiem tego pięć osób zabiło się, a przeszło pięćset odniosło mniej lub więcej ciężkie skaleczenia. Potrąconych zostało przez jadące wagony tramwajowe 336 osób, które nie czekając aż tramwaj przejedzie, chciały przejść przez szyny, by dostać się na drugą stronę ulicy. Z tych 336 potrąconych osób, 10 zginęło skutkiem odniesionych obrażeń, a 34 zostało ciężko pokaleczonych.

W tutejszym ciele dyplomatycznem, odświeżonem ostatnimi czasy przez nominacyę nowych ambasadorów Włoch, Rosyi i Hiszpanii w miejsce hr. Nigry, hr. Kapnista i ks. Villa-Urutia, zaszły znów dwie zmiany. Oto długoletni ambasador angielski Plumkett wycofał się już zupełnie z czynnej polityki i wyjechał do Anglii spędzić resztę życia w zaciszu domowem, a na jego miejsce przybył nowy ambasador, 58-letni sir Edward Goschen, brat słynnego ekonomisty i kanclerza skarbu lorda Goschena. Sir Edward Goschen był dotychczas posłem angielskim w Kopenhadze. Tymi dniami wręczy on Cesarzowi swe listy uwierzytelniające na uroczystem posłuchaniu. Także król szwedzki przysłał do Wiednia nowego reprezentanta w miejsce zmarłego niedawno hr. Lewenhaupta. Nowy poseł szwedzki baron Beck-Friis przybył już do Wiednia i przedstawił się hr. Gołuchowskiemu, a jutro przyjęty zostanie przez Cesarza. Jest to człowiek jeszcze młody, mający lat czterdzieści parę. Pochodzi z bardzo starej rodziny szlacheckiej niegdyś duńskiej, która przed kilkuset laty przeniosła się do Szwecyi. Br. Beck-Friis jest jednym z największych posiadaczy ziemskich w Szwecyi, a przed dwoma laty gościł u siebie cesarza Wilhelma i urządził dlań wspaniałe polowanie w swych lasach koło Malmö“.

Przed sądem powiatowym dzielnicy Josefstadt odbyła się onegdaj rozprawa przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi socyalistycznej *Arbeiter Zeitung* Kralikowi, zapozwanemu przed sąd przez szesnastu posłów do sejmu dolnoaustryackiego, w ich liczbie dr. Luegera, ks. Lichtensteina, dr. Porzera i innych. Geneza tej skargi jest następująca: W marcu br. pojawił się w *Arbeiter Zeitung* artykuł, zawierający ordynarne napaści na większość sejmu dolno-austryackiego za uchwalenie ostatniej reformy wyborczej. Imieniem większości sejmowej zażądał wówczas dr. Porzer od prokuratoryi pociągnięcia autora owego obelżywego artykułu, ewentualnie bodaj odpowiedzialnego redaktora *Arbeiter Zeitung* do odpowiedzialności sądowej za obrazę sejmu jako władzy. Prokuratorya odpowiedziała, że nie może się mięszać do tego, bo w owym artykule obrażona została nie władza, ale tylko stronnictwo polityczne.

Wobec tego szesnastu posłów, należących do większości sejmowej, wniosło przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi socyalistycznego pisma zbiorową skargę o obrazę honoru. W śledztwie jednak oświadczył odpowiedzialny redaktor, że owego artykułu nie czytał i sam nie wie, kto go dał do druku, ponieważ zaś i autor owego paszkwilu dobrowolnie się nie chciał zgłosić, przeto małe były widoki, aby trybunał przysięgłych zasądził podstawionego figuranta, jakim jest odpowiedzialny redaktor. Nie chcąc dopuścić do tego, aby socyalistyczny dziennik wyszedł z tej afery całkiem bezkarnie, zredukowali pozywający posłowie sejmowi w końcu swą skargę i zażądali jedynie ukarania Kralika za zaniedbanie obowiązków redaktorskich i puszczenie do druku rzeczy nieczytanej. Temu żądaniu uczynił sąd zadość i skazał Kralika na 100 koron grzywny.

Niemiec o hakatyzmie.

Niejednokrotnie już uczciwa, bezstronna a niezależna prasa niemiecka piętnowała właściwą nazwą t. zw. „politykę kresów wschodnich“, nie będącą niczem innem, tylko nieustającą hecą antypolską, z której jedyną korzyść, zwłaszcza materyalną, wyciągnąć potrafią członkowie bractwa trzech liter.

Tym razem zabrał w tej kwestyi głos poważny publicysta niemiecki p. Eugeniusz Buchholz w piśmie *Allgemeine Rundschau*, wychodzącem w Monachium. Artykuł jego nader wyczerpujący i głęboko w rzecz sięgający, a nosi tytuł: „Niebezpieczeństwa polityki kresów wschodnich“. Autor mówi tam co następuje:

Polityka pruska, skierowana przeciw Polakom, którą, dla nadania jej pięknie brzmiącej nazwy, ochrzczono „polityką kresów wschodnich“, zbankrutowała od dawna, co nie podlega już najmniejszej kwestyi. Pomimo to uprawia się ją dalej, ponieważ do tego wielkiego błędu nikt się przyznać nie chce. Kresowcy wschodni, czyli hakatyści, nie uważają jeszcze sprawy swej za straconą. Niezrównani są w wyszukiwaniu środków i środeczków, aby dowodzić, że niemczyźnie grozi niebezpieczeństwo w prowincyach wschodnich.

W gruncie rzeczy owe hakatystyczne „sposoby obrony“ są to środki naigrawające się ze sprawiedliwości, przepisów państwowych i cywilizacyi. Sprzeciwiające się duchowi konstytucyi ustawy o kolonizacyi i ograniczeniu swobody osadnictwa, z 450 milionami marek, obudziła i w innych sferach pożądliwość. Obecnie postawiono żądanie 59—100 milionów marek w celu rozszerzenia tej polityki na mający być nowo utworzony okręg regencyjny olsztyński (Mazury wschodnio-pruskie), na co mniej ekonomiczne i kulturalne interesy wpłynęły, (bo do popierania podobnych celów nie ma w Prusach zbyt wielkiej pochopności), jak raczej polityczne cele. Pośród polsko-protestanckich Mazurów chcą hakatyści wznieść „wał graniczny“ przeciw słowiańszczyźnie i lojalną ludność mazurską „obronić“ przeciw grożącej jej narodowo polskiej propagandzie. Obawiać się jednak słusznie należy, że wyłączenie od

---

53)

G. ROVETTA.

PANIENKA

(La Signorina)

Powieść

Przekład z włoskiego.

(Ciąg dalszy)

Ostatniemi dniami w starym domu zajmowano się wielce ważnemi sprawami: linią tramwaju parowego z Lodignoli do Medyolanu i urządzeniem zabawy dla pilnych dzieci. Adwokat Olivieri ustanowił komitet dla budowy tramwaju i zebrał prawie cały kapitał potrzebny w akcyach, a Nino Moro pracował z inżynierami nad oznaczeniem drogi. Pani Eugenia zaś wraz z panną Heleną robiły przygotowania na uroczystość rozdawania nagród pilnym dzieciom.

Zbliżała się pora obiadowa. Oczekiwano właśnie przybycia Olivieri'ego z Medyolanu, gdzie miał się porozumieć z panem Franciszkiem w sprawie tramwaju. Panie wydały ostateczne zlecenia Ludwice, która w ciągu lat dwunastu poślubiła Jana i wkrótce potem owdowiała. Ludwika wyschła jak tyka i stała się niezmiernie gadatliwą.

Pani Eugenia siedziała przy biurku i spierała się żywo z Heleną o nagrody. Pani Eugenia chciała koniecznie rozdawać książki a panna Helena, za którą dziewczęta z Lodignoli przepadały, była zatem, żeby dawać ubrania jako nagrody, Ludwika zaś jak zawsze, tak i tym razem była po stronie panienki.

— Ładna książka, to zawsze najpiękniejsza nagroda — prawi pani Eugenia oderwawszy oczy od książek rachunkowych i poprawiwszy okulary, które się z trudnością trzymały na jej kształtnym nosie.

— Co mi to za nagroda — książka naukowa! — zawołała panna Helena, śmiejąc się w głos.

— Nagroda ma być nagrodą a nie karą! — mruczała Ludwika, wyjmując obrus i serwety z kredensu.

Pani Eugenia poruszyła się gniewnie, a oderwawszy na chwilę myśl od rachunku, pomyliła się, zaczęła od początku dodawać i potrząsając głową, powtarzała półgłosem liczby i podkreślała równocześnie ołówkiem. W końcu obróciła się i zdjęła okulary.

— Dlaczegoż koniecznie książki naukowe mają być nudne!

— O, przepraszam! — wtrąciła Ludwika — w porównaniu z ładną suknią, wszystkie książki są nudne!

— Cicho bądź! Nie znasz się na tem i nic nie rozumiesz — zaśmiała się Helena. — Mateczka już wybrała, Ludwiko! Mateczka już wybrała! Powiedz mi....

Helena, śmiejąc się wciąż podeszła do pani Eugenii, która dla ostrożności znowu zdjęła okulary.

— Powiedz mi, mamusiu, coś wybrała, czy zajmujące „Pamiętniki Massima d'Azeglio“ czy „Narzeczonych“?

— Ładną suknię raczej, żeby znaleźć męża, niż „Narzeczonych“! — mruczała dalej Ludwika.

Pani Eugenia zmarszczyła brwi, Helena zaś w tej chwili rzuciła się jej na szyję, jak zwykle, i okrywała ją pocałunkami, nucąc sobie: Matula się gniewa! Matula się gniewa!

— Moje okulary! Uważaj! Moje okulary! — jęczała pani Eugenia, wywijając okularami.

A gdy się Helena zmęczyła, pani Eugenia przybrała ostrą minę, która wszakże nikogo nie nastraszyła.

— Nie myśl, że pocałunkami wszystko naprawisz i uzyskasz przebaczenie! Tym razem mylisz się.... mocno. Powinnaś mi raczej być pomocną w krzewieniu zamiłowania do książek!

— Tak, ale trudno wzbudzić zamiłowanie do książek tam, gdzie one wcale nie są pożądane!

W tej chwili zajechał powóz na dziedziniec.

— Pan Olivieri! Pan Olivieri!

Helena pobiegła szybko do okna, chcąc się przekonać, kto przyjechał, poczem odwróciła się do pani Eugenii i zawołała:

— Tak, to pan Olivieri! Pan Olivieri rozstrzygnie, kto z nas ma słuszność!

— A to mi dopiero bezstronny sędzia!

Pani Eugenia uśmiechnęła się z dobrotliwą ironią, zamknęła książki rachunkowe do szuflady biurka, wstała i podeszła również do okna, by przywitać adwokata Olivieri.

— Witamy pana! Jak to ładnie, że pan dotrzymujesz słowa! Czekałyśmy na pana z obiadem!

Adwokat podniósł się z siedzenia i spojrzał w górę, zdejmując kapelusz.

— Czy ja nie mam słuszności? — zapytała głośno Helena. — Nieprawda, że aby być kochanym, trzeba najpierw być pożądanym?

— O, niejednej rzeczy potrzeba, aby być kochanym!

Olivieri, który się uśmiechnął na widok młodego dziewczęcia, sposępniał na te słowa i wysiadł ociężale z powozu. Olivieri nie miał jeszcze czterdziestu lat, lecz postarzał się mocno. Utył, plecy mu się pogarbiły, zaczął łysieć, a długa gęsta broda mu siwiała.

Przybiegły na jego spotkanie obie panie wraz z Ludwiką, która zabrała z powozu rzeczy.

Nadbiegł także Nikodem, rześki jeszcze, mały staruszek, który pełnił zarazem służbę ogrodnika, woźnicy i lokaja w starym dworku i wyprzągł konie.

Olivieri, witany radośnemi okrzykami i śmiechem, zaczął wydobywać paki, pakuneczki, pudełka i koszyki, zamówione przez panie, nakoniec wręczył paniom drobne upominki.

— A nie zapomniałeś o czekoladkach miętowych? — zapytała Helena, która bardzo lubiła łakocie.

Adwokat spojrzał na nią z ukosa i podając jej wielkie pudło, napełnione cukierkami, mruknął pod nosem, jak gdyby jej podawał truciznę:

— Są tam czekoladki miętowe, wanilowe, pomarańczowe, kawowe...

— O! dziękuję.

Helena odebrała z rąk jego pudełko i podskoczyła z radości.

— Ale powiedz mi, jak można podawać tak słodkie rzeczy z taką grobową miną?

Adwokat nie mógł się powstrzymać od śmiechu, i pani Eugenia także się roześmiała.

Następnie Helena uchwyciła Olivieri'ego za rękaw i przedłożyła mu czemprędzej kwestyę nagród.

Biedny Olivieri!

Jakże mógł się jej sprzeciwić, patrząc na tę śliczną twarzyczkę, na te cudne oczy, na te piękne włosy, na te rozkoszne usta, tchnące wonią lat ośmnastu?... I on tedy głosował za ubraniem. W tej chwili ozwał się z piętra głos Ludwiki: „Proszę państwa do stołu!“ Olivieri udał się do pokoju, który dla niego zarezerwowano na parterze, umył się spiesznie i strzepał kurz z drogi.

Tym razem adwokat przywiózł ciekawe nowiny, oprócz sprawunków i upominków.

Był u Roera i bardzo zadowolony z tej wizyty, zaczął opowiadać o tem, mieszając łyżką zupę gorącą, aby wystygła:

— Co do linii tramwajowej, wszystko jest w porządku. Przywiozłem ze sobą projekt kontraktu spółki. Franciszek tym razem dokazał cudów! Dostarczył mi bardzo wiele podpisów i to samych wpływowych osób. O resztę musimy się postarać tutaj, w okolicy. Czy dano znać Ninowi Moro o mojem przybyciu?

— Nie — odrzekła pani Eugenia. — Oczekiwałam go z dnia na dzień, tymczasem już minęło trzy dni, a on się nie pokazuje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kolonizacyi zasiedziałej ludności wręcz przeciwny tylko skutek wywrzeć może.

Cała polityka germanizacyjna okazała się fałszywą. Szkoła nie ma na celu nauki i wychowania, ale służy panującemu systemowi germanizacyjnemu. Do czego to prowadzi, sprawa wrzesińska przed laty dowiodła przed Europą całą.

Biedni nauczyciele w okolicach polskich zużywają całe swe siły, aby tylko zadość uczynić systemowi germanizacyjnemu. Elementa niezdatne, albo „podejrzane" wysyła rząd na wschód, albo też, jak to niedawno w Poznańskiem wydarzyło się, przesadza za karę. Karyerowiczów i ulubieńców proteguje się, podczas gdy spokojni, a sumienni pracownicy pozostają bez uznania. Napróżno starało się centrum, aby dodatki dla kresów wschodnich w okolicach z ludnością mieszaną otrzymywali wszyscy nauczyciele w formie podwyższenia ogólnego pensyi. Rząd nie chce wypuścić z rąk tego politycznego środka. Strata moralna, którą stan urzędniczy ponosi, wskutek przyznawania lub nieprzyznawania dodatku dla kresów wschodnich, jest straszną, nie do obliczenia. Coraz więcej zanika dawna uczciwość urzędników pruskich, obowiązkowość ustępuje ubieganiu się o gratyfikacye, a chciwość, zazdrość wkrada się coraz szerzej w świat urzędniczy, w ten zaś sposób rząd sieje niezadowolenie w koła, które mają być jego podporą.

Czysto niemieckie okolice, wedle wzruszających skarg urzędników, żadnych dodatków dla kresów wschodnich nie pobierających, mają być „zagrożone" agitacyą polską; opowiadają sobie nawet, że urzędnicy Gdańska głosowali przy ostatnich wyborach do parlamentu na Polaka, aby spowodować rząd przez zwiększenie się głosów polskich do udzielenia im dodatków dla kresów wschodnich.

Są to wszystko wykrętne sztuczki skierowane na korzyść kieszeni urzędników.

Podobnie mają się rzeczy w stosunkach handlowych i ekonomicznych. Polak, przyzwyczajony od dzieciństwa do przeciwności, przechodzi twardą szkołę życia, na niczyje względy liczyć nie może, tylko na własne siły. Element niemiecki doznaje ze strony urzędników, wojska i wszelkich władz jaknajwiększego poparcia. Wysokie stypendya i wsparcia otrzymują uczniowie, przemysłowcy i kupcy, lekarze i adwokaci. Sławiona tak bardzo wszędzie energia niemiecka kruszy się przy takim systemie. Niemiecka inteligencya i wytrwałość nie mają możności do rozwinięcia się na tym sztucznie przygotowanym gruncie. Do tego dochodzi jeszcze, że polski przemysłowiec włada obu językami. Niemiec przy obecnym rozdziale narodowości nie ma sposobności nauczenia się po polsku, a polityka przeszkadza mu w zasadzie do nauczenia się „zakazanego" języka.

Bojkot istnieje po obu stronach. „Kupujcie tylko u Polaków", wołają z jednej strony— „Wspierajcie jedynie Niemców", grzmi z drugiej. Rozdzierające skargi wschodniokresowców na bojkot polski i na polski fanatyzm niczem nie są usprawiedliwione, zwłaszcza w ustach ludzi, którzy stale jedynie denuncyują i o nowe prawa wyjątkowe wołają.

Pruska polityka antypolska przynosi więc szkody niemałe, a największą bez zaprzeczenia jest zaostrzenie się narodowych przeciwieństw i uniemożliwienie wszelkich stosunków towarzyskich.

Niemczyzna nie odnosi z polityki antypolskiej nietylko żadnego zysku, ale ponosi wprost straty. Polacy łączą się coraz ściślej. Odepchnięci od karyery urzędniczej, poświęcają się coraz więcej handlowi i przemysłowi, wypychając niemieckich przemysłowców i kupców. Niezgoda pomiędzy Niemcami, a mianowicie niezgoda na polu wyznaniowem, utrudnia niezmiernie połączenie. Rząd, prowadząc wojnę z Polakami, piętnuje ich na męczenników. Wskutek tego moralność ludności polskiej podnosi się, mimo złego wpływu całego systemu szkolnego. Powstał silny miejski i wiejski stan średni, pijaństwo pomiędzy ludnością wiejską ustaje, dobrobyt i intensywne gospodarstwo podnosi się, a owej „gospodarki polskiej", zwanej „polnische Wirtschaft", już nie widać. Wszystko to jest wynikiem systemu prześladowania, co się ze strony hakatystów nazywa „polityką obrony z jasno wytkniętym celem".

Dla państwa ta antypolska polityka chowa w swem łonie niebezpieczeństwa, których lekceważyć nie należy. Niechęć a nawet nienawiść przeciw niemczyźnie, albo raczej przeciw „prusaczyźnie", ogarnęła szerokie koła polskie, podczas gdy dawniej zauważyć to było można jedynie u szlachty i inteligencyi. Narodowy ruch polski w ostatnich lat dziesiątkach ogarnął także uchodzącą za zniemczoną ludność górnoszląską i wszędzie zmógł się znacznie. Polityka osadnicza wyparła wprawdzie w niektórych okolicach polskość, i co w owych stronach jest identycznem, katolicyzm, ale w ogólnym rezultacie nie zdziałała nic, z wyjątkiem, że nie tylko polscy, ale w daleko znaczniejszym stopniu niemieccy zachwiani w interesach właściciele ziemscy za majątki swe wielkie sumy pobrali.

Polityka antypolska zrobiła fiasko na wszystkich polach. Szkoła, kościół, władze i polityka ogłodzenia tak samo mało przyczyniły się do germanizacyi, jak ostre występowanie przeciwko polskiej prasie i politycznym przestępstwom.

Jeżeli więc we współczesnem państwie poczucie sprawiedliwości tak mało znajduje uwzględnienia, to przynajmniej interes własny, samozachowawczy popęd, powinien powstrzymać je od tworzenia coraz to nowych praw wyjątkowych. Niestety zdaje się, że na tej pochyłej drodze niema opamiętania. Narodowa i ekonomiczna walka ze starą, zasiedziałą wielomilionową ludnością zaostrza się coraz więcej, zaciera resztę sympatyi dla kultury niemieckiej, i to w czasach bardzo groźnych, w których złączenie wszelkich chrześcijańskich elementów powinno być głównem zadaniem i celem. I dziwią się jeszcze polskiej „bezczelności", jak gdyby prawa wyjątkowe i upośledzenie na wszelkich polach były zdolne wychować lepiej usposobionych obywateli.

Tak mówi o hakatyzmie rozumny, bezstronny, a rzeczywiście z humanitarnego i kulturalnego stanowiska zapatrujący się Niemiec. Zanotować głos ten z uznaniem jest naszym obowiązkiem Ale nie należy oddawać się złudzeniom, aby on wywarł najmniejszy wpływ na władzę, zostającą coraz bardziej pod wpływem podszeptów półoficyalnego hakatyzmu.

Rada państwa.

Wiedeń. Na początku wczorajszego posiedzenia odrzuciła Izba nagłość wniosku Schönerera o zniesienie wspólności z Węgrami.

Następnie obradowano nad nagłym wnioskiem Daszyńskiego, zawierającym wezwanie rządu, aby władze rządowe po ludzku obchodziły się na granicach Austryi ze zbiegami politycznymi, którzy szukają schronienia przed prześladowaniem despotycznego rosyjskiego rządu, i aby nie naruszały prawa asylu, szanowanego we wszystkich cywilizowanych państwach.

W uzasadnieniu nagłości wniosku, zaznaczył p. Daszyński z naciskiem, że nie może to być dla nas obojętnem, iż z powodu potężnego rewolucyjnego ruchu w Rosyi i orgii tamtejszej reakcyi, przeciw temu ruchowi zwróconej, tak wiele rodzin rzuconych zostaje na nasze terytoryum — tem bardziej, że chodzi głównie o współziomków Polaków i Rusinów.

Mówca nakreślił poszczególne fazy rewolucyjnego ruchu w Rosyi, jakoteż krwawe zajścia w Łodzi i zwrócił się do Izby z wezwaniem, aby na znak protestu przeciw tym smutnym i bolesnym wypadkom uchwaliła nagłość wniosku. W końcu zaapelował mówca do zastępców wszystkich politycznych stronnictw, szczególnie do Polaków, aby jednogłośnie oświadczyli się za wnioskiem.

Minister spraw wewnętrznych Byland Rheidt oświadczył, co następuje: Mniej więcej od roku wzrosło nadzwyczaj wychodźtwo z Rosyi do naszych pogranicznych krajów, zwłaszcza do królestwa Galicyi. Z najzupełniejszą wiedzą władz rozwinęła swą działalność dobroczynność publiczna i powiodło się jej w bardzo wielu wypadkach ulżyć nędzy wśród immigrantów, a ponadto przeważnej ich liczbie umożliwić dalszą podróż. Władze, ilekroć zmuszone były zastosować ustawy policyjne o cudzoziemcach do tych wychodźców, wykonywały je zawsze z jak największą względnością i każdy poszczególny wypadek traktowały odpowiednio do indywidualnego jego znaczenia. Ani razu nie było odstawienia do rosyjskiej granicy, już ze względu na to, że zniesiony jest układ co do dezerterów, który istniał swego czasu. Sądzę, że mogę tu złożyć zapewnienie, iż rząd, władze, a szczególnie władze królestwa Galicyi, które tu w pierwszej linii wchodzą w rachubę, zawsze postępowały wobec immigrantów z jak największą ludzkością i względami, nie potrzebują przeto osobnego wezwania, jakiem jest będący pod obradami nagły wniosek, aby także na przyszłość w taki sam sposób się zachowywać.

Następnie uchwaliła Izba nagłość i meritum wniosku.

Po dokonaniu wyborów do komisyi, przystąpiła Izba do drugiego czytania prowizoryum budżetowego.

Poseł Klofacz zaczyna mowę po czesku, poczem, mówiąc dalej po niemiecku, zajmuje się osobą prezydenta ministrów, którego programem jest — jak powiada — germanizacya i silny centralizm. Prezydent ministrów — wywodzi mówca — nie spełni głównych żądań Czechów, gdyż nie zdoła wyemancypować się z pod wpływu niemieckich terorystów. Z oświadczenia jego w sprawie uniwersytetów tylko Niemcy mogą być zadowoleni. (Protesty na lewicy).

Wśród ciągłych nawoływań ze strony posłów: Wolfa, Kaspra i innych, skarży się Klofacz na upośledzenie Czechów i oświadcza, że żądanie Niemców ustawowego zabezpieczenia praw narodowej mniejszości sejmowej nie może być inaczej dopuszczalne, jak tylko przy równoczesnem wzmożeniu politycznej mocy Czech w całem państwie, uregulowaniu organizacyi najwyższych trybunałów i ministerstw odpowiednio do narodowości i przy przeprowadzeniu takiej samej zasady na Szląsku, w Styryi i w innych krajach zamieszkiwanych przez kilka narodów. Wywody prezydenta ministrów w sprawie językowej są utrzymaniem nieszczęsnego *status quo*.

Omawiając sprawę uniwersytetów, oświadcza się mówca za wyborem Berna na siedzibę czeskiej wszechnicy i zarzuca młodoczechom, że na nich spada wina dezorganizacyi czeskiego narodu. Dalszy ciąg mowy wygłaszał poseł Klofacz po czesku, a kończąc po niemiecku swe wywody, oświadcza, że czeski naród nie pozwoli sobie bynajmniej podyktować pojednania na koszt swego politycznego honoru i swej przyszłości. Jeżeli rząd chce doprowadzić do porozumienia, niech rozwiąże czeski sejm i zwoła nowy na podstawie powszechnego prawa wyborczego.

Minister skarbu Kosel stwierdził, że zapasy kasowe w ciągu pierwszych czterech miesięcy bieżącego roku ułożyły się dosyć dobrze. Bezpośrednie podatki wykazują nadwyżkę $2^1/_4$ miliona, a także poszczególne gałęzie pośrednich podatków przyniosły nadwyżkę, podczas gdy dochód z podatków spożywczych jest o $5^1/_2$ milionów mniejszy, lecz zapewne się jeszcze poprawi. Można przeto spokojnie oczekiwać rozwoju gospodarki państwowej, naturalnie bez zbyt wielkich widoków nadwyżki, W każdym razie nadwyżka będzie niewątpliwie taką samą, jak w roku zeszłym.

Minister zapowiedział, że w jesieni przedłoży rząd nową ustawę o podatku spadkowym i od darowizny. Dalej wspomniał minister o ważnej a trudnej sprawie sanacyi finansów krajowych, która przy ograniczaniu się interesowanych czynników do tego, co w istocie można osiągnąć, powinna stanowczo się udać.

Poseł Dzieduszycki przemawiał za przyjęciem prowizoryum budżetowego.

Socyalista Hannich oświadczył, że będzie głosował przeciw prowizoryum budżetowemu.

Na tem dyskusyę zamknięto i wybrano mówców generalnych.

Schönerer wygłosił imieniem wszechniemców zastrzeżenie przeciw używaniu §. 14, żądając, aby to zastrzeżenie zanotowane było w protokole.

Podczas głosowania nad tem żądaniem okazał się brak kompletu.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów podczas dyskusyi nad prowizoryum budżetowem p. hr. Dzieduszycki wskazał na niezmierne poważną sytuacyę, w której znajduje się monarchia, a która sprawia, że najwyższym obowiązkiem wszystkich jest zachować polityczne umiarkowanie i zimną krew w ocenianiu sytuacyi, oraz gorliwie pracować nad zadaniami, jakie Izba ma do spełnienia. Sposób i tempo, w jakiem obradowano nad prowizoryum budżetowem zarówno w pierwszem czytaniu jakoteż w komisyi, dowodzą, że tego uczucia odpowiedzialności rzeczywiście doznają wielkie stronnictwa Izby. Mówca jednak nie może nie wyrazić ubolewania, że jedna frakcya Izby (wszechniemcy) uważała za stosowne podczas tej dyskusyi stawiać wnioski, które nietylko mogły narazić na szwank spokojną postawę Izby, lecz trudno dadzą się pogodzić z interesem całości monarchii i jej stanowiskiem mocarstwowem. Nie wątpi mówca, że każdy w tej Izbie działa wedle najlepszej wiedzy, ale sądzi, że nie wykroczy poza uprawnienia objektywnego mówcy, jeżeli wyrazi ubolewanie z powodu takich wniosków, a bardziej jeszcze z powodu pewnych wyrażeń, które padły z łona tejże partyi.

Najważniejszym punktem debaty była bez wątpienia mowa prezydenta ministrów. Przemawiało z niej przedewszystkiem gorące życzenie uzdrowienia nareszcie tego parlamentu, zażegnania zamieszek, które tę połowę monarchii osłabiły i po agę tej Izby złamały, oraz zaprowadzenia zgody. Prezydent ministrów może być pewny — mówca to powtarza — że w jego stronnictwie znajdzie żywe poparcie, ilekroć chodzić będzie o uzdrowienie tego parlamentu i uregulowanie stosunków parlamentarnych w Austryi, a przez to o stworzenie środków, które chyba jedynie umożliwiają wydobycie się z poważnej sytuacyi, w jakiej znajduje się monarchia, przez pokojowe i szczęśliwe rozwiązanie trudności.

Z radością stronnictwo mówcy usłyszało oświadczenie, że spora suma ma być poświęcona na uposażenie szkół wyższych. Mówca omawia najpilniejsze potrzeby, jakie na tem polu w Galicyi istnieją, a szczególnie przedstawia stan budynku, w którym pomieszczona jest biblioteka Jagiellońska w Krakowie. Każdy człowiek kulturalny musi przerażać się na myśl, że ten zbiór, tak niezmiernie cenny, ustawicznie jest narażony na niebezpieczeństwo pożaru. (Słuchajcie!). Dalej mówca roztrząsa potrzebę nowego gmachu dla uniwersytetu lwowskiego, kwestyę pomieszczenia klinik uniwersyteckich we Lwowie i Krakowie, studyum rolniczego przy uniwersytecie krakowskim i instytutu fizycznego tamże, wreszcie potrzeby politechniki lwowskiej, przy której uposażeniu i rozszerzeniu również baczyć należy na wykształcenie potrzebnej dla kraju liczby techników fachowych dla budowli wodnych.

Następnie mówca zwraca się do kwestyi dróg wodnych. Z wielkiem zadowoleniem — powiada — wysłuchaliśmy oświadczenia prezydenta ministrów, iż pragnie koniec położyć podejrzeniom, jakoby to, co nietylko uchwaliły obie Izby Rady państwa i co jako ustawa państwowa otrzymało sankcyę Korony, lecz co później także Sejmy powtórnie uchwaliły i co jako ustawy krajowe raz jeszcze zostało sankcyonowane — nie miałoby być w rzeczywistości wykonane. Nic nie mogło bardziej szkodliwie działać na uczucie pewności prawnej, jak ustawiczne podawanie w wątpliwość tego, co ustawowo było zapewnione. (Oklaski z ław polskich). Niestety, ten bardzo niezdrowy system podawania w wątpliwość miał przyczynę w tem, że już nie uczyniono tego, co było w ustawie przewidziane, że budowy dotychczas nie rozpoczęto. Niepodobna czynić obecnego rządu odpowiedzialnym za to, czego zaniedbano, zanim on objął urzędowanie. Gdy się jednak słyszy, że rząd chce wpierw kompletne plany wygotować, zanim przystąpi do wykonania budowy na wielką skalę, to trzeba wrócić do kwestyi wykształcenia powag technicznych i oświadczyć obecnie z całym naciskiem, że powinno się koniecznie powołać istniejące powagi techniczne zarówno do centralnej dyrekcyi budowli wodnych, jakoteż do krajowych dyrekcyi budowlanych, i to w dostatecznej liczbie, tak, żeby te prace przedwstępne nie ciągnęły się jak „wąż morski", żeby w ludności nie obudzono znowu nieufności i nie dano może sposobności do spekulacyi z gruntami na całej linii, co pociągnęłoby za sobą jak najgorsze następstwa ekonomiczne i moralne. (Potakiwania ze strony posłów polskich).

Jeżeli rząd chce temu wszystkiemu koniec położyć i wpoić w ludność zupełne zaufanie, iż budowa w samej rzeczy się odbędzie, to na linii tak ważnego i koniecznego dla całego państwa, dla stolicy państwa i dla czterech krajów koronnych kanału Dunaj-Odra-Wisła, co do którego nie może być wątpliwości, że odgrywa on jak największą rolę i że także będzie rentowny, należy już zaraz w pierwszym peryodzie, ile możności jeszcze w tym roku, a najpóźniej w następnym, przedsiębrać takie budowle, o których „niewierny Tomasz" nie będzie mógł utrzymywać, że nie są one w związku z budową kanału, lecz mają cel odrębny i mogą być wykończone bez przystępowania później do budowy właściwego kanału. Trzeba raz koniec zrobić z wątpliwością. Rząd musi przystąpić do czynu.

Niemniej ważną jest kwestya należytego rozwoju sieci kolejowej. Obecnie składa się ona z dwóch nie połączonych ze sobą kompleksów, gdyż tak ważna kolej Północna jest jeszcze koleją prywatną i sieć północna od południowej jest przedzielona przez tę kolej prywatną, przez co uniemożliwione jest należyte, fachowe, finansowe, odpowiadające potrzebom ekonomicznym, zarządzanie całkowitej sieci kolei państwowych.

Z tem należy już skończyć. Kolej Północna musi być przyłączona do kolei państwowych i nie wolno długo z tem zwlekać (oklaski ze strony Polaków), ile że wówczas, gdy chodzić będzie o strzeżenie interesów tej połowy monarchii wobec interesów połowy drugiej, posiadanie kolei Północnej dla państwa będzie niezmiernie ważne. (Potakiwania ze strony Polaków).

W końcu mówca oświadcza, że musi ubolewać nad tem, iż Izba raz jeszcze musi uchwalać prowizoryum i nie była w możności zadokumentować zupełnego uruchomienia parlamentu przez załatwienie budżetu, mówca spodziewa się jednak, że i w tem nastąpi polepszenie. Mówca nie zazdrościłby owym stronnictwom odwagi, któreby w obecnej sytuacyi żądanie prowizoryum budżetowego, stawiane przez rząd, obaliły w parlamencie austryackim; zatem rozumie się samo przez się, że Koło polskie będzie głosowało za przedłożeniem rządowem. (Żywe oklaski z ław polskich).

Wypadki w Królestwie.

Łódź. W sobotę około 6 wieczorem pewien młody człowiek rzucił bombę do stajni kozackiej na przedmieściu Bałuty. Skutek był okropny: 4 kozaków zabitych, około 20 rannych, 23 koni rozszarpanych zupełnie. Wśród kozaków powstała okropna panika. — Sprawca zamachu uciekł.

Na ulicy Konstantego zastrzelono z pewnego domu żołnierza, wskutek tego oddział żołnierzy, złożony z kilkudziesięciu ludzi, dał 6 salw do owego domu. Od salw tych zginęło w domu 4 mężczyzn i 2 kobiety, a 20 osób odniosło rany.

W nocy z 24 na 25 bm. pochowano podobno 224 osób.

Łódź. W skład deputacyi obywatelskiej, która zjawiła się wczoraj u jenerała Szmetowa, weszli: dr. Krusche, wielki przemysłowiec Poznański, kupcy Dobranicki i Spronczkowski, burmistrz i dyrektor zakładu Gajewicz. Przedstawili oni jenerałowi, iż kozacy strzelają do kobiet i dzieci, a mieszkania rabują. Woźnicę, którego pewien przemysłowiec posłał z pieniędzmi do banku, kozacy zastrzelili i pieniądze zrabowali.

Jenerał przyrzekł przeprowadzenie śledztwa i ukaranie winnych. Zapewnił, że wojsko strzelać będzie dopiero wówczas, gdy padną strzały ze strony manifestantów.

Berlin. *Localanzeiger* donosi, że wśród ofiar rozruchów w Łodzi, znajduje się córka fabrykanta z Berlina, panna Zilbart, która przybyła tam w odwiedziny do krewnych. Zastrzelono ją na ulicy. Podobną śmiercią zginął przemysłowiec Neumann.

Do *Berl. Tagebl.* donoszą z Łodzi, że wśród ofiar znajduje się stosunkowo wielu oficerów i żołnierzy. Wojsko ciągle przybywa z Warszawy.

Łódź. Podczas ostatnich rozruchów zabito 343 żydów i 218 chrześcijan, a zraniono ogółem 700 osób.

Prace w fabrykach podjęto napowrót.

* * *

Ze sprawozdania dziennika *Neue Lodzer Zeitung* wyjmujemy następujące szczegóły:

„Podczas starcia tłumu demonstrantów we środę wieczorem, złożonego z około 25.000 ludzi, pomiędzy którymi, jak zwykle, było dużo ciekawych, powstała straszna panika. Gdy kule dragonów zagwizdały w powietrzu i trafiły wiele osób, tłum runął w dzikim popłochu na wszystkie strony: w bramy domów, w podwórza, na schody i na płoty. W bramach rozegrały się okropne sceny. W bramie domu Nr. 177 przy ulicy Piotrkowskiej było najokropniej. Wdarł się tam wielotysięczny tłum. Strach odebrał wszystkim rozwagę. 12-letnia dziewczynka przewróciła się, a po niej przeszła cała masa. Po stosie obalonych, który dochodził do wysokości człowieka, wdzierali się inni w dzikiej trwodze. Deptano po ciałach leżących, którzy krzyczeli, jęczeli z bólu; odzież na nich podarto nogami na strzępki.

Z mnóstwa takich osób, przygniecionych strasznym ciężarem tłumu, poranionych twardymi obcasami, zginęło na miejscu 11 osób, z czego większość kobiet, oraz dwie dziewczynki. Tu zginęła pani H., którą dziś (sobota) pochowano. Panna G., należąca do wyższych sfer towarzyskich Łodzi, została stratowana przez konia dragońskiego, którego postrzelono z rewolweru. Padła ona trupem na miejscu. W domu nr. 182 pani B. miała wyjść ze służącą z bramy. W tej chwili wpadł tam tłum, obalił obie i stratował, ciężko raniąc. We środę najwięcej ofiar spowodował ten straszny popłoch. Liczba ich przenosi 100. Z domu Seeligera podczas salwy wyszedł na ulicę maszynista fabryki. Kula przeszyła mu pierś, kładąc go trupem na miejscu. W tym domu ścisk spowodował wiele ofiar. W nocy przewieziono zwłoki na cmentarze w Zarzewiu i żydowski; podobno jednak wiele trupów ukryto.

Celem budowy wielu barykad było właściwie utrudnienie dostępu straży ogniowej do płonących sklepów monopolowych; w wielu wypadkach celu tego dopięto, gdyż straż bądź spóźniła się, bądź nie przybyła wcale.

Mnóstwo rodzin łódzkich opuściło miasto. Wszystkie pociągi kolei łódzkiej i kaliskiej pełne były uciekających. Naczelnik stacyi Łódź polecił zawiadamiać w pociągach osoby, przybywające do Łodzi o grożącem niebezpieczeństwie, skutkiem czego wielu cofnęło się z drogi.

Nie zburzonych pozostało podobno tylko 5 sklepów monopolowych.

Służąca, która wyszła po zakupy, na rogu Piotrkowskiej i Rozwadowskiej, dostała kulą w skroń, która przeszyła na wylot czaszkę i rozerwała ją. Mózg wypłynął; nieszczęśliwa skonała na miejscu.

W domu Nr. 33 przy ulicy Piotrkowskiej, jakiś chłopiec 12-letni wychylił głowę z bramy, aby wyjrzeć na ulicę. W tej chwili kula trafiła go w oko, kładąc trupem na miejscu.

W domu Wilh. Landaua, jakiś młodzieniec, który stał w oknie i cofnął się, został zraniony kulą w głowę.

Dziś nikomu nie wolno stać w oknie, ani na balkonie, gdyż krążące wojsko mierzy do każdego. Wywołała to ta okoliczność, że wczoraj i dziś z wielu okien i balkonów, a nawet dachów, strzelano z rewolwerów do wojska, a także rzucano kamienie i inne przedmioty.

Nazwiska zabitych i rannych opuszczamy, zaznaczając, iż większość stanowią izraelici.

* * *

Opis wypadków łódzkich *Neue Lodzer Zeitung* kończy wnioskiem następującym:

„Pisma zagraniczne, a między niemi *Berliner Tageblatt*, widzą w tych smutnych wydarzeniach ruinę naszego przemysłu, który od roku tyle przeniósł, że zupełny upadek nie powinienby zdziwić nikogo. Otoczony konkurencyą zagraniczną i wewnętrzną, dotknięty ciężkiemi stratami materyalnemi, musi teraz stawiać opór przemianom, które toczą się całą siłą i sięgają do rdzenia jego egzystencyi. Kto Łódź kocha, kto z dumą i radością patrzał na rozkwit jej przemysłu, kto umiał ocenić jej nieugiętą siłę i energię, która to wszystko stworzyła i potrafiła zrobić z niej główne ognisko przemysłu w państwie, ten w głębokiem wzruszeniu musi zakryć twarz na widok tego ukochanego miasta, które chyli się do upadku. Gdy pożar namiętności przygaśnie, wówczas wielu z przerażeniem spojrzy na to dzieło, które zniszczyć pomagali. W takich warunkach Łódź pod względem handlowym i wytwórczym stoczy się ku przepaści. Taki wniosek wysnuwamy z wypadków dni ostatnich".

Wypadki w Rosyi.

Wiedeń. *Mittags Zeitung* otrzymała depeszę z Petersburga, donoszącą, że miano tam odkryć spisek wojskowy, którego celem było rozbicie i usunięcie stronnictwa wielkich książąt. Do spisku należą także wyżsi oficerowie.

Berlin. Z Petersburga telegrafują do *Vossische Zeitung*, że w tamtejszych kołach liberalnych powstało wielkie zaniepokojenie z powodu ostatnich zarządzeń reakcyjnych. Ponieważ zarządzenia te wydano już po przyjęciu deputacyi ziemstw przez cara, i ponieważ zabroniono nawet omawiać odpowiedź cara, w kołach liberalnych przypuszczają, że w otoczeniu cara znów wzięła górę partya reakcyjna.

KRONIKA.

Lwów 27 czerwca.

Mianowania. Cesarz zamianował kustosza rz. kat. kapituły metropolitalnej we Lwowie X. dra Zygmunta Lenkiewicza, kanonika gr. kat. kapituły metropolitalnej we Lwowie X. Emila Bilińskiego, orm. kat. arcybiskupa we Lwowie Józefa Teodorowicza, ewangielickiego proboszcza w Brigidau seniora Pawła Koždonia, profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego dra Leona Sternbacha i radzcę dworu dra Kazimierza Morawskiego — obu w Krakowie, profesora politechniki we Lwowie Tadeusza Fiedlera, profesora uniwersytetu dra Cyryla Studzińskiego we Lwowie, dyrektora III gimnazyum państwowego w Krakowie Tomasza Soitysika, profesora męskiego seminaryum nauczycielskiego i posła do Rady państwa Aleksandra Barwińskiego we Lwowie, wreszcie dyrektora Akademii handlowej we Lwowie Antoniego Pawłowskiego — członkami galicyjskiej krajowej Rady szkolnej na najbliższy okres urzędowania.

Minister oświaty nadał następujące opróżnione posady nauczycielskie w państwowych szkołach średnich: rzeczywistemu nauczycielowi II gimn. w Rzeszowie drowi Bronisławowi Bandrowskiemu posadę w V gimn. we Lwowie, profesorowi polskiego gimn. w Kołomyi Stanisławowi Bielawskiemu posadę w polskiem gimn. w Przemyślu, rzeczywistemu nauczycielowi gimn. w Bochni, Stefanowi Brablecowi posadę w gimn. w Podgórzu, profesorowi I gimn. w Tarnowie Janowi Dorozińskiemu posadę w gimn. św. Anny w Krakowie, rzeczywistemu nauczycielowi I gimn. w Tarnowie Stanisławowi Gajczakowi posadę w II gimn. we Lwowie, profesorowi gimn. w Bochni drowi Romanowi Jamrógiewiczowi posadę w III gimn. w Krakowie, profesorowi I gimn. w Tarnowie Leonowi Kierońskiemu posadę w gimn. w Buczaczu, profesorowi gimn. w Dębicy Emilowi Kołodnickiemu posadę w gimn. w Stryju, profesorowi gimn. w Wadowicach Tadeuszowi Kołomłockiemu posadę w II szkole realnej w Krakowie, profesorowi gimn. w Bochni Edwardowi Kozłowskiemu posadę w gimn. w Podgórzu, rzeczywistemu nauczycielowi szkoły realnej w Stanisławowie Franciszkowi Krośnieńskiemu posadę w szkole realnej w Tarnopolu, profesorowi gimn. w Jarosławiu drowi Franciszkowi Kręekowi posadę w VI gimn. we Lwowie, profesorowi gimn. w Stanisławowie Władysławowi Latoszyńskiemu posadę w IV gimn. we Lwowie, profesorowi ruskiego gimn. w Kołomyi drowi Eustachemu Makaruszce posadę w akad. gimn. we Lwowie, rzeczywistemu nauczycielowi gimn. w Stryju Fryderykowi Müllerowi posadę w gimnazyum w Dębicy, profesorowi gimn. w Podgórzu Dezyderemu Ostrowskiemu posadę w gimn. św. Jacka w Krakowie, profesorowi szkoły realnej w Krośnie Andrzejowi Procykowi posadę w szkole realnej w Stanisławowie, profesorowi gimn. w Brzeżanach Janowi Pryjmie posadę w gimn. w Kocmaniu, rzeczywistemu nauczycielowi gimn. w Jaśle Michałowi Radomskiemu posadę w gimn. w Dębicy, profesorowi gimn. w Podgórzu drowi Maryanowi Reiterowi posadę w VI gimn. we Lwowie, profesorowi gimn. ruskiego w Kołomyi Ludwikowi Salo posadę w akademickiem gimn. we Lwowie, profesorowi gimnazyum w Jarosławiu Franciszkowi Słuszkiewiczowi posadę w gimn. w Tarnowie, profesorowi gimn. w Tarnowie Stanisławowi Smreczyńskiemu posadę w I szkole realnej w Krakowie, rzeczywistemu nauczycielowi gimn. w Stanisławowie Bronisławowi Szubie posadę w I gimn. w Tarnowie, profesorowi IV gimn. w Krakowie Antoniemu Waśniowskiemu posadę w gimn. św. Anny w Krakowie, profesorowi w tymczasowym stanie spoczynku drowi Janowi Wytrzensowi posadę w gimn. polskiem w Cieszynie.

Minister oświaty zamianował rzeczywistymi nauczycielami w szkołach średnich zastępców nauczycieli: dra Jana Demiańczuka w V gimn. we Lwowie dla gimn. w Stanisławowie, Bonawenturę Graszyńskiego w gimn. w Stryju dla polskiego gimn. w Kołomyi, Franciszka Jachimczaka w gimn. w Bochni dla I gimn. w Tarnowie, dra Maryana Janellego w V gimn. we Lwowie dla gimn. w Nowym Sączu, Piotra Kalinowskiego w szkole realnej w Brodach dla tego samego zakładu, Jana Koima w polskiem gimn. w Kołomyi dla gimn. w Jarosławiu, dra Kamila Krafta w II szkole realnej w Krakowie dla IV gimn. w Krakowie, dra Edwarda Kuntzego w II gimn. we Lwowie dla gimn. w Bochni, dra Ernesta Łunińskiego w II szkole realnej we Lwowie dla gimn. w Buczaczu, X. Władysława Machetę w gimn. w Brodach dla gimn. w Wadowicach, Kazimierza Midowicza porucznika i nauczyciela w szkole kadeckiej we Lwowie dla gimn. w Jaśle, dra Edwarda Niezabitowskiego w gimn. św. Jacka w Krakowie dla gimn. w Nowym Targu, Franciszka Nagórzańskiego w II gimn. w Rzeszowie dla tego samego zakładu, Alfreda Rachalskiego w I szkole realnej w Krakowie dla gimn. w Stanisławowie, Zdzisława Thulliego w I szkole realnej we Lwowie dla szkoły realnej w Tarnopolu, Jana Walczaka w gimn. w Wadowicach dla gimn. w Jaśle, dra Władysława Witwickiego w IV gimn. we Lwowie dla tego samego zakładu Władysława Żłobickiego w II gimn. we Lwowie dla gimn. w Podgórzu.

Jubileusz Dunajewskiego. Prezes Koła polskiego hr. W. Dzieduszycki wystosował do dra Dunajewskiego z powodu jego jubileuszu następujący telegram: Z powodu 25tej rocznicy dnia, w którym Wasza Ekscelencya objąłeś tekę finansów, składam imieniem Koła polskiego najszczersze życzenia mężowi, który na zawsze jego chlubą pozostanie. Dzieduszycki".

Bardzo serdeczny telegram wysłał także do dr. Dunajewskiego klub młodoczeski.

Doroczna uroczysta procesya ku czci Najśw. Serca Jezusowego wyjdzie z kościoła OO. Jezuitów w piątek dnia 30 czerwca po nieszporach, które się rozpoczną o godz. $6^1/_2$ wieczorem. Obszedłszy Rynek, powróci koło katedry łac. na plac Trybunalski, gdzie się zakończy kazaniem i błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem.

Ślub. W kościele SS. Felicyanek w Krakowie odbędzie się dnia 28 b. m. ślub p. Jerzego Belina Leszczyńskiego, artysty teatru krakowskiego, syna Honoraty z Rapackich i Bolesława Leszczyńskich, artystów warszawskich teatrów rządowych, z panną Izydorą Schildenfeld-Schillerówną, córką Leonów Schildenfeld-Schillerów, znanej w Krakowie rodziny obywatelskiej.

Wycieczkę do Szkła i okolicy urządza polskie Tow. Przyrodników im. Kopernika we czwartek dnia 29 czerwca b. r. Punkt zborny główny

dworzec, skąd o godz. 6 min. 55 (czas średnio europejski) nastąpi odjazd do stacyi Starzyska-Szkło. Po zwiedzeniu okolicy Szkła powrót piechotą przez Grabnik, Jaryną i Próchnik (razem około 16 km.) do stacyi Janów, skąd o godz. 7 min. 35 wyjazd z powrotem do Lwowa.

Wydział Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla dziewcząt donosi, że oględziny lekarskie kolonistek odbędą się dnia 29 czerwca o godzinie 10 rano w szkole im. Królowej Jadwigi.

Popis szkoły p. Heleny Ottawowej był to jeden z tych nielicznych popisów, które nie zostawiają u publiczności wspomnienia ciężkiej atmosfery nudów: u wykonawców poczucia, że się porwali do dzieła nad siły, a u nauczycieli i nauczycielek zawiedzionej nadziei, że „to przecież może jakoś pójdzie" i żalu do „niechętnej i wymagającej" publiczności. Doskonale, z całą znajomością rzeczy ułożony program, trzymał cały czas uwagę publiczności w napięciu; dobór utworów był bez wyjątku zastosowany do zasobów umiejętności i sił wykonawców; nauczycielki zaś słuchały i patrzyły spokojnie, jak drobne paluszki uwijały się po klawiaturze, pewne, że nikt się nie „zasypie" i wdzięczne były publiczności za gromkie oklaski, których po każdym numerze nie szczędzono.

Dzielne nauczycielki, uczenice prof. Melcera, przedstawiły piękne wyniki całorocznej pracy. Utalentowana uczenica pny Juraicówny p. Mandelbrot, uczeń pny Franke p. Kucharski i szybko się rozwijający, ładny talent pny Zofii Ottawianki, zwróciły z początkiem popisu uwagę publiczności. Pna Jadwiga Czaplicka ładnie, muzykalnie odegrała nokturn Hoffmanna. Z uczenic p. Szczycińskiej zasługują na wzmiankę pny H. Paygertówna i W. Bulharynówna. Dużo talentu wykazała pna F. Skolimowska, uczenica pny Franke. Z uczenic p. Ottawowej, prócz wymienionych Z. Ottawianki i J. Czaplickiej, zwracały uwagę pna S. Tyszkowska ładną kantyleną i poczuciem muzykalnem, i p. Steinberger grą inteligentną i technicznie rozwiniętą.

Popis zakończył szereg uczenic, pobierających lekcye od samego prof. Melcera. Najwybitniejsze talenty między niemi to p. Löwenbergowa, pny Obtułowiczówna i Baraniecka, tudzież p. Daisenberg. Pod sumiennym kierunkiem p. Ottawowej rozwijają się te talenty bardzo pięknie i rokują świetną przyszłość. — W popisie wzięły udział śpiewaczki, uczenice p. Tothowej: p. Smolkowa, obdarzona ślicznym, dźwięcznym sopranem i dużą inteligencyą muzyczną, tudzież pna Daisenberg, znana już z estrady koncertowej, utalentowana młodziutka artystka. *s. g.*

Samobójca Stanisław Wojaczyński, który tymi dniami rzucił się pod koła pociągu w Tarnowie i wieziony do szpitala zmarł w drodze, był — jak donoszą z Tarnowa — młodzieńcem zdolnym, ale ogromnie biednym. Z lekcyj utrzymywał nietylko siebie, ale także matkę i młodszego brata. Zeszłego roku wystąpił od półrocza z VIII kl. gimnazyalnej z powodu gniotącej go nędzy, aby mógł więcej zarobić lekcyami. Równocześnie przysposabiał się do matury, ale go taki lęk ogarnął przed egzaminem, że do niego wcale się nie zgłosił. Tego roku miał ponownie zasiąść do egzaminu dojrzałości i znowu brakło mu odwagi. Na długo przed egzaminem rozpowiadał, że sobie odbierze życie i w istocie dnia 23go b. m. dokonał samobójstwa.

Śmierć dwojga dzieci w bajurze. Za rogatką stryjską w pobliżu cegielni Polturaka zdarzył się wczoraj w samo południe straszny wypadek. Oto 8-letni Staś i 12-letnia Kasia, dzieci stycharza Jana Sobusia, pozostawione bez dozoru (ojciec był w robocie, a matka mająca jeszcze troje młodszych dzieci leży obłożnie chora), poszli się kąpać w bajurze, jaka się utworzyła przez deszcz w dole, powstałym wskutek kopania gliny na cegły. Pierwszy wskoczył chłopiec, a ponieważ bajura była bardzo głęboka, począł tonąć. Widząc to siostra jego rzuciła mu się na ratunek, a że nie umiała pływać również utonęła.

Kosztowny brylantowy kolczyk zgubiony przed kilku dniami przez p. Skurzyńską w hotelu Żorża, znalazł jeden ze służących tego hotelu. Odesłano go zaraz właścicielce do Krakowa.

Obywatelstwo honorowe nadało miasto Tłumacz X. kanonikowi i proboszczowi Ferdynandowi Majewskiemu, odznaczonemu przed kilku tygodniami krzyżem Franciszka Józefa.

Hojny zapis. Zmarły przed kilku dniami w Janowie Walerya Łahociński, pełnomocnik dóbr A. hr. Gołuchowskiego, zapisał testamentem 20.000 K. na dobroczynne cele, a mianowicie: 12.000 K. na stypendya swego imienia dla młodzieży szkół średnich, 2.000 K. Zakładowi nieuleczalnie chorych im. Bilińskiego we Lwowie, 1.200 K. na ubogich w kościele janowskim, 800 K. na stypendya mszalne w kościele i 400 K. na takież stypendya w cerkwi janowskiej, 1000 K. funduszowi ubogich m. Janowa jako kapitał zakładowy, 1000 K. dla ubogich dzieci szkoły ludowej w Janowie (na książki), a 2000 K. na inne cele.

† **Wiktorya Merunowiczowa**, żona p. Teofila Merunowicza, sekretarza Rady powiatowej lwowskiej, a zarazem posła do Rady państwa i na Sejm krajowy, zmarła we Lwowie onegdaj, przeżywszy lat 59. Była to kobieta wielkich cnót i zalet, ozdoba kół rodzinnych, jak towarzyskich, najlepsza żona i matka, oddana całą duszą wychowaniu dzieci. Przed kilku laty zapadła ś. p. Wiktorya Merunowiczowa ciężko na chorobę płucną, która wreszcie teraz, po długich cierpieniach, przecięła pasmo Jej życia. Serdeczne współczucie, jakie towarzyszy rodzinie zmarłej, niech choć w części złagodzi cios, jaki w nią uderzył. Cześć pamięci zacnej kobiety!

Epidemia samobójcza wśród studentów. Prywatysta IV-tej klasy szkoły realnej w Jarosławiu, Stanisław Zabierzewski, padł z dwóch przedmiotów przy egzaminie z drugiego półrocza i tak to wziął do serca, że sobie odebrał życie dwoma wystrzałami z rewolweru.

Strzelanie konkursowe o złoty medal z fundacyi dr. Schneidra odbyło się onegdaj w Strzelnicy krakowskiej. O tę nagrodę ubiegało się 18 strzelców. Na ogół wszystkie strzały były bardzo dobre, a w centralny trafili jednak tylko pp. Götz-Okocimski i Leon Zieleniewski. Przy dogrywce strzałach celniejszy strzał padł z ręki p. Götza i jemu też przypadła zaszczytna nagroda.

W żeńskiej szkole wydziałowej im. król. Jadwigi urządzono wystawę robót ręcznych i rysunków. Wystawę tę może publiczność zwiedzać dnia 28 i 29 b. m. w godzinach od 9—1 przed południem i od 4—6 popołudniu.

„Gruba swawola". W jednym z artykułów *Głosu szląskiego* znalazło się takie zdanie: „Ci kupcy, którzy ogłaszają się tylko w gazetach niemieckich, pewnie nie życzą sobie, żeby Polacy u nich kupowali". Ta całkiem racyonalna uwaga wydała się sądowi w Gliwicach grubą swawolą (*grober Unfug*), za którą też skazał redaktora *Głosu szląskiego* na karę pieniężną.

Zbiory artystyczne p. Feliksa Jasieńskiego, przekazane, jak wiadomo, Muzeum narodowemu w Krakowie, wzbogacone zostały mnóstwem cennych dzieł sztuki, które p. Jasieński przywiózł teraz z wycieczki po Hiszpanii i Francyi. Są to przedewszystkiem przepyszne japońskie sztychy wielobarwne w liczbie kilku tysięcy, wśród których wiele unikatów, dalej oryginalne kakemony, zbroje, ubiory i różne śliczne drobiazgi artystyczne, w których Japończycy celują. Wszystkie te przedmioty zdobył p. Jasieński znacznym kosztem podczas różnych publicznych licytacyj w Paryżu, który jest zawsze jeszcze centrem handlu japońszczyzną. Oprócz tego nabył p. Jasieński wiele rzadkich i kosztownych wydawnictw, tak, że lokal, który jego zbiory obecnie zajmują, jest już zupełnie niewystarczający. To też komisya muzealna zajmowała się już kwestyą stworzenia dla niego odrębnego lokalu, gdzieby te jedyne w swoim rodzaju muzeum znalazło odpowiednie umieszczenie. Zbiory p. Jasieńskiego są już jedną z wielkich artystycznych atrakcyj Krakowa, więc też miasto pilnie się niemi opiekuje.

Temperatura dnia 24 czerwca o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +15, we Lwowie +15, w Tarnopolu +15, w Czerniowcach +16, w Wiedniu +13, w Salcburgu +13, w Gracu +13, w Pradze +14, w Tryeście +17, w Abbazyi +16, w Raguzie +22, w Budapeszcie +16, w Berlinie +15, w Hamburgu +15, w Monachium +12, w Zurychu +13, w Genewie +15, w Lugano +14, w Anglii +16, w Paryżu +16, w Biarritz +20, w Nizzy +18, w północnych Włoszech +16, we Florencyi +27, w Rzymie +22, w Neapolu +22, w Palermo +25, w Madrycie +22, w Sztokholmie +19, w Petersburgu +13, w Wilnie +19, w Warszawie +16, w Moskwie +18, w Kijowie +19, w Odesie +19, w Serajewie +11, w Belgradzie +15, w Bukareszcie +20, w Sofii +17, w Konstantynopolu +22, w Atenach +24. (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze w Czechach, w Styryi, w Krainie, akoteż i krajach alpejskich, nad brzegiem Adryatyku, w Niemczech, we Włoszech i na półwyspie Bałkańskim.

Ofiary. Na kościół polski w Nowem Siole koło Podwołoczysk nadesłał dr. Zygmunt Uranowicz, profesor gimnazyalny w Złoczowie, 2 kor.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 18 R. w poł. + 23 w cieniu, + 28 na słońcu. Bar. 767. Spada. Upał.

Przesądy.

— Zebrałam już materyały do mojej rozprawy, potępiającej przesądy, i pojutrze zabiorę się do pisania.

— Dlaczego nie jutro?

— Jutro jest poniedziałek, dzień feralny.

Z wód mineralnych stołowych pierwsze miejsce niezawodnie zająć może woda Metternicha ze „Zdroju Ryszarda", którą od niedawna sprzedają lwowskie handle. W porównaniu z innemi szczawami woda ta posiada najmniejszą ilość soli, natomiast bardzo wielką kwasu węglowego, wskutek czego wszystkie dotychczas znane wody przewyższa w dobroci.

Na 20-tem walnem zgromadzeniu Towarzystwa balneologicznego orzekł prof. Glax: „Woda ze „Zdroju Ryszarda" pobudza apetyt jako szczególnie dobry środek utleniający, bardzo korzystnie działa w chorobach nerwów i przy ogólnem osłabieniu nerwowem; woda ta jest zatem w całem słowa tego znaczeniu zdrowotną i na codzienny napój najstosowniejszą. Wskutek chemicznej swej czystości i wielkiej ilości kwasu węglowego nadaje się szczególnie do picia z winem lub sokiem owocowym, zupełnie go nie zabarwiając. Do szczególnych właściwości źródła tego należy i to, że zawiera mniejszą ilość ciał nierozpuszczalnych aniżeli każda inna woda mineralna".

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Na łeb na szyję," krotochwila z francuskiego Bissona i Sylwana. — We środę teatr zamknięty. — We czwartek „Na łeb na szyję".

Colosseum w Pasażu Hermanów. Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości. Od 16 do 30 czerwca zupełnie nowy, światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się we wspaniale urządzonym ogrodzie, w czasie deszczu w odnowionej sali. Początek o godz. 8 wieczorem. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 pop. i 8 wieczorem.

Kronika krakowska.

13ty pułk piechoty obchodził dziś rocznicę bitwy pod Trutnowem, w której odznaczył się jeden batalion tego pułku. Odbyła się Msza św. polowa, wygłoszono przemowę do żołnierzy, oraz objaśniano obraz Wojciecha Kossaka, przedstawiający epizod tej bitwy.

Część ekonomiczna.

Wiedeń. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4069 sztuk. W tem było z Galicyi 435 sztuk, z Bukowiny 102. Przebieg targu był ożywiony. Ceny poszły w górę o 2 K. Niesprzedanych pozostało 40 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 74 sztuk po 70 do 77 K., 442 sztuk po 78—88, 14 sztuk po 89—90, 1 sztukę za 91. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 68 do 82 koron, krowy podtuczone po 60 do 73 koron, bydło chude po 42 do 66 K. — wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 25 czerwca.

(Z). Zbliżające się żniwa budzą w całej monarchii jak najpiękniejsze nadzieje. Są wprawdzie niektóre okolice na Węgrzech, w których pszenica zapowiada się niezbyt świetnie, ale takich okolic jest stosunkowo niewiele i dlatego na ogół biorąc rolnicy węgierscy z wielką otuchą spoglądają w najbliższą przyszłość. Równie pięknie zapowiada się zbiór żyta, zwłaszcza w Austryi. Szczególnie w dolinie Morawy łany żyta wyglądają tak pięknie jak rzadko. Co się tyczy jęczmienia, to ma się do czynienia z rozmaitemi sprzecznemi ze sobą doniesieniami i dlatego na razie trudno wyrobić sobie sąd ostateczny, wszelako z tych doniesień, jakie mamy przed sobą, wynika, że i w jęczmieniu zanosi się na dobre żniwa zarówno jakościowo jak i ilościowo.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: pszenicy 78 wagonów, żyta 202, jęczmienia 99, owsa 66, kukurudzy 106, mąki i otrębów 137, soczewicy 9 wagonów.

Płacono loco Wiedeń za 50 kilo: Za pszenicę cisańską (78 do 82 kilo) 8·90—9·30, za banatkę (77 do 80 kilo) 8·65—8.85, za słowacką (77 do 80 kilo) 8·50—8·80, dolno-austryacką (78 do 80 kilo) 8·75—8·90.

Za żyto słowackie (72 do 75 kilo) 7·40 do 7·60, rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 7·15—7·35, austryackie (73 do 76 kilo) 7·40—7·55.

Za jęczmień 7·10—7·50, jęczmień na paszę 7·10 do 7·40.

Za kukurudzę węgierską płacono 8·05—8·35, amerykańską „Yellow" 7·80—8·00, rosyjska 7·80—8·05, Cinquantin 8·50 do 9·00.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Budapeszt. Korona ma jeszcze raz nawiązać rokowania z koalicyą opozycyjną. Pośrednikiem będzie jednak nie jenerał Fejervary, ale jeden z magnatów. Zastrzegł on jednak sobie, aby nazwiska jego na razie nie wymieniano, gdyż nie chce, żeby opozycyjne dzienniki pisały na niego paszkwile przedtem, nim cośkolwiek zdoła zrobić.

Koszyce. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu reprezentacyi miejskiej przyjęto jednogłośnie następujący wniosek: Ponieważ municipium uważa za sprzeczne z konstytucyą, że rząd, pomimo wyrażonego mu przez obie izby sejmu wotum nieufności, nadal pozostaje w urzędowaniu, przeto municipium nie jest skłonne popierać rządu w jego czynnościach.

Pięciokościoły. W wielu okolicznych folwarkach zastrejkowali żniwiarze.

Z wielu stron Węgier donoszą o gradach, które wyrządziły dotkliwe szkody w zasiewach.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. Wczoraj rozpoczęła tu obrady ankieta w sprawach wychodźtwa, urządzona przez subkomitet komisyi ekonomicznej. Przewodniczący zawiadomił na wstępie, że posiadający nadzwyczajne w kwestyi emigracyjnej doświadczenie członek subkomitetu, poseł do Rady państwa Merunowicz nie może wziąć udziału w ankiecie z powodu śmierci swej małżonki. Na wezwanie przewodniczącego, zebrani powstaniem z miejsc dali wyraz współczucia w ciężkim ciosie, który dotknął posła Merunowicza.

Jako eksperci, przybyli między innymi: proboszcz Hanicki z Rudna, dr. Zbigniew Pazdro naczelnik biur pośrednictwa pracy ze Lwowa, Tadeusz Rutowski ze Lwowa, poseł do rady państwa Wielowiejski, radzca rządu Benis z Krakowa, profesorowie uniwersytetu Buzek i Siemiradzki ze Lwowa.

X. Hanicki wywodził, że wskutek niesłychanej agitacyi emigrują do Brazylii i Kanady z Galicyi nawet ludzie z klasy średniej, posiadający majątek od 3.000 do 4.000 złr. Mianowicie Towarzystwo „Austro-Americana" ma w każdej wsi subagentów; zwykle są nimi karczmarze, którzy mają zarazem upoważnienie do sprzedawania kart okrętowych. Pożycza się nawet chłopom pieniądze na ich posiadłości, aby mogli wyemigrować. Agitacya Towarzystwa „Austro-Americana" jest dla państwa wprost niebezpieczną. Następnie omawiał X. Hanicki wędrówki galicyjskich robotników do roboty do Niemiec, Szwecyi, Danii, a w ostatnim czasie nawet do Francyi. Werbują ich prywatni agenci, a umowy, jakie ci agenci z robotnikami zawierają, zasługują na najsurowsze potępienie.

Robotnicy są po prostu przedmiotem nowoczesnego handlu niewolnikami. Obiecywane przez agentów warunki są zwykle nieprawdziwe; agent dąży tylko do otrzymania za swój towar prowizyi tak od robotników, jak od pracodawców. Prowizya, płacona przez pracodawców, zmienia się stosownie do pory roku; na wiosnę wynosi 1 markę 50 fen. do 2·50, od maja do czerwca 4 do 5 marek, od lipca do września 8 do 10 marek. Robotnicy muszą często pracować za 15 marek, dziewczęta za 12, a dzieci za 10 marek miesięcznie. Także od robotników ściągają agenci wysokie prowizye, często w procentowym stosunku do wynagrodzenia robotników.

Znany jest mówcy wypadek, w którym robotnicy musieli agentowi płacić po 10 fenigów od każdego morga ziemi, na której pracowali.

W państwie niemieckiem najgorzej płacą robotnikom we wschodnich Niemczech, najlepiej w królestwie saskiem, pośrodku stoją: Bawarya, Baden i prowincye nadreńskie. W Rosyi małe jest wynagrodzenie a większe ordynarya w naturze. Najgorzej płatni są robotnicy w Rumunii. W końcu domagał się mówca dostatecznej ochrony dla tych robotników za granicą, oraz założenia biura emigracyjnego w Ameryce.

P. Dulęba mówił o konieczności opieki nad austryackimi wychodźcami i o utworzeniu organizacyj wychodźczych.

Warszawa. Wczoraj od rana na niektórych ulicach jawiły się spore gromady robotników, domagających się zamykania sklepów i zaprzestania pracy przez rzemieślników. Zdarzały się przytem starcia między robotnikami. W obrębie cyrkułu Mostowskiego w starciu z patrolem zraniono bagnetem robotnika, który uderzył szeregowca.

W dzielnicy Nalewkowskiej, zacząwszy od ul. Długiej, zapanowała cisza zupełna. Wszystkie sklepy były zamknięte. Nawet z rzadka ukazywali się przechodnie. Wojsko w tych dzielnicach wzmocniono i silne patrole krążyły nieustannie. Między godz. 1 a 2 po południu wojsko kilkakrotnie rozpędzało tłumy, bez rozlewu krwi, przyczem aresztowano kilkudziesięciu opornych wyrostków.

Około godziny 2 popołudniu na ul. Gnojnej i Krochmalnej odbyło się wielkie zbiegowisko. Patrol wojskowy je rozprószył. Gdy padł strzał z tłumu, wojsko użyło broni palnej i zraniło jednego człowieka.

W pięciu miejscach w ulicy Wroniej i Krochmalnej zbudowano barykady, które wojsko zburzyło.

Poznań. *Dziennik poznański* pisze: P. Józef Chociszewski, znany pisarz ludowy, obecnie mieszkający w Gnieźnie, przyjął kandydaturę na posła do parlamentu w okręgu esseńskim, mandat ten opróżniony jest przez śmierć centrowca.

Charków. Ruch agrarny, który wybuchł w pow. sumskim, ogarnia inne powiaty. Ruchy te jednak dotychczas mają charakter pokojowy, z wyjątkiem pow. lebedyńskiego. Ludność wszędzie zwraca się do właścicieli dóbr z prośbą, aby oddali jej grunta pod zasiew i na pastwiska. Pomiędzy właścicielami a włościanami zawierane są umowy w zupełnej zgodzie.

Warszawa. W wykonaniu cesarskiego reskryptu ogłosił generał-gubernator w Łodzi stan wojenny. Jen. Schutleworth został zamianowany komendantem Łodzi.

Petersburg. (Petersburska Agencya.) Nietylko w Łodzi lecz w całym okręgu łódzkim ogłoszono stan wojenny.

Jenerał-gubernator warszawski otrzymał prawa władzy wojskowej, którą może przenosić na inne osoby podług własnego wyboru. Dotyczący ukaz cara poleca senatowi wydanie potrzebnych zarządzeń, a Trepowowi wykonanie ukazu.

Minister spraw wewnętrznych zawiesił na 1 miesiąc wydawnictwo moskiewskiej gazety *Wieczorna poczta*.

Gubernator Tweru książę Urusow na własną prośbę usunięty został z dotychczasowego stanowiska.

Sztokholm. W radzie stanu uchwalono, że majtkowie, obowiązani do służby wojskowej, którzy w tych dniach mieli być uwolnieni, na razie mają pozostać w służbie.

Warszawa. Próba rozpoczęcia strejku powszechnego nie udała się, jednakże umysły jeszcze są wzburzone.

Częstochowa. Przed domem zarządu policyi wczoraj rzucono bombę, której wybuch zranił kilku przechodniów.

Ostrów pskowski. Wśród włościan rozpowszechniają proklamacye partyi rewolucyjnej.

Łódź. Wczoraj życie łódzkie poczęło wracać do trybu normalnego. Od rana puszczono w ruch wszystkie fabryki. Na ulicach ruch dość ożywiony. Przepisy normujące ruch uliczny będą ogłoszone dziś. Przybyli do Łodzi jen. major Oboleszew i wicegubernator piotrkowski Reinhardt. Ogółem wyjechało w sobotę i w niedzielę około 15.000 osób, głównie do miast sąsiednich. Dowódzcą straży bezpieczeństwa publicznego na gubernię piotrkowską zamianowany jen. lejtnant Szatiłow.

Paryż. Prezydent Loubet przyjął na pożegnalnej audyencyi dotychczasowego radzcę ambasady w tutejszej austro-węgierskiej ambasadzie hr. Bolestę Koziebrodzkiego, mianowanego posłem w Kairze.

Paryż. Izba przyjęła art. XXIV przedłożenia o rozdziale Kościoła i państwa, który zabrania zgromadzeń politycznych w miejscach, przeznaczonych na obrzędy religijne.

Londyn. W izbie gmin Mac Arthur wystosował zapytanie do rządu w sprawie konfiskowania i zatapiania okrętów angielskich przez rosyjskie krążowniki. — Gibson Bowles zapytuje również, co się stało z okrętem „Knight Commander". — Bolfour odpowiedział, że nie wątpi, iż danem będzie zadośćuczynienie. Rad jest, iż na zapytanie Mac Arthura może oznajmić Izbie, że Anglicy mają wszelkie powody do przypuszczenia, iż rząd rosyjski potępia zachowanie się krążowników rosyjskich. Do Dżibuti wysłano dla okrętu „Dniepr" rozkazy, które uniemożliwią powtórzenie się takich naruszeń prawa międzynarodowego.

Po dłuższej dyskusyi Izba gmin odrzuciła 329 głosami przeciw 255 wniosek opozycyi o naganę dla rządu z powodu oszustw przy dostawach wojskowych.

Rada państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów odczytano interpelacyę p. Breitera do prezydenta ministrów w sprawie niedostatecznego zdania sprawy o reformach w Królestwie Polskiem przez telegraficzne Biuro korespondencyjne; tegoż posła interpelacyę do ministra oświaty w sprawie niedopuszczenia żydowskich abituryentów galicyjskich seminaryów nauczycielskich do wykonywania zawodu nauczycielskiego w szkołach ludowych; posła Krempy do ministra spraw wewnętrznych o pomnożenie urzędników w starostwie żywieckiem; posłów Seinfelda, Danielaka, Rottera, Petelenza, Stwiertni i tow. do całego gabinetu w sprawie niezwłocznego przerachowania taryf kolei Północnej we wszystkich kierunkach i upaństwowienia tej kolei z dniem 1 stycznia 1906 r. Interpelanci wskazują na bilans kolei Północnej za r. 1904 i pytają, co rząd zamyśla uczynić, ażeby w przyszłości państwo nie ponosiło szkody przez zestawienia rachunkowe tej kolei; dalej zapytują, czy rząd w wykonaniu przysługującego mu na mocy umowy prawa, zamierza przeprowadzić upaństwowienie kolei Północnej z d. 1 stycznia 1906 i dla ułatwienia tej tranzakcyi natychmiast rozkaże kolei tej przerachowanie taryf we wszystkich kierunkach.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia wyraził prezydent Vetter ubolewanie z powodu tak częstego braku kompletu i opóźniania się rozpoczęcia posiedzeń wobec małej liczby obecnych posłów. Prezydent zwraca więc uwagę posłów, że jest ich obowiązkiem uczęszczać na posiedzenia i wzywa przewodniczących poszczególnych klubów, aby również wpływali w tym kierunku na posłów; w przeciwnym razie będzie prezydent zmuszony w razie ponownego braku kompletu zarządzić czytanie katalogu.

Na wniosek p. Choca czytano interpelacye i wnioski w dosłownem brzmieniu.

Choc wniósł otwarcie dyskusyi nad onegdajszą odpowiedzią ministra handlu Calla w sprawie przyjmowania czeskich przekazów pocztowych w Wiedniu. Wniosek odrzucono.

Przystąpiono do porządku dziennego. Zabrał głos jeneralny mówca w dyskusyi nad prowizoryum budżetowem poseł Menger.

Wojna.

Petersburg. Jen. Liniewicz telegrafuje pod datą 24 bm.: W armiach nie ma żadnych zmian. Dnia 22 usiłowali Japończycy w obszarze na wschód od kolei wyprzeć nasze przednie straże w dolinie rzeki Kao, ale ich odparto. W okolicy Hajlungczen wysłano oddział ku Nanszanchengtsu, który odpędził przednią straż japońską i posunął się dalej na południe od Nanszanchengtsu. Inny oddział, wysłany ku Ufanglu, cofnął się, stwierdziwszy obecność znacznych sił nieprzyjacielskich. Japończycy ścigali ten oddział i obsadzili Inlangzy. Dnia 21 Japończycy od strony Szimintse-Touangu przedsięwzięli znowu ofensywę, ale zostali odparci. W Korei Japończycy obsadzili Szuszeng.

Drugi telegram Liniewicza datowany 25 b. m. donosi: Dnia 22 nieprzyjaciel w okolicy Hajlungczen rozpoczął znowu ofensywę przeciw naszemu oddziałowi w kierunku Szimiaotse. Atak Japończyków, przedsięwzięty w energiczny sposób, skombinowany był z obejściem naszego prawego skrzydła. Nieprzyjaciel ostrzeliwał nasze pozycye ogniem działowym. W skutek szykiego ruchu oskrzydlającego, jaki wykonała kolumna nieprzyjacielska, zagrożony był odwrót naszych wojsk; wówczas komendant naszego oddziału wysłał kawaleryę przeciw kolumnie nieprzyjacielskiej i zarządził odwrót wojsk naszych. Nieprzyjaciel nie ścigał naszego oddziału.

Wiedeń 27 czerwca. (Giełda towarowa). Cukier 26·20—26·40, na październik i grudzień 22·40—22·50 (słabo).. — Spirytus 41·40—41·60 (słabiej). Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 27 czerwca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·20. Spirytus 00·00.

Paryż 27 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 97·92. — Mąka („Fleur de Paris") 30·35.

Frankfurt 27 czerwca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 205·80. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 187·90. — Laura 000.00. Usposobienie słabe.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*,
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15/6 do 30/9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50, 9.55, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedzielę i rz. kat. święta 3.05, 4.16, 5.00, 7.41*, 8.55* (od 14/5 10/9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1/5 do 30/9) 4.32, 8.45* (od 14/5 do 10/9) 9.25* (od 14/5 do 10/9 w niedziele i święta)
Ze Szczerca: 10.10* (od 1/6 do 10/9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.52* (od 14/5 do 10/9 w niedz. i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30. popołudniu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 3.20, 6.10; 7.50*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1/5 do 30/9) 1.35 (od 14/5 do 10/9 w niedziele i rz. kat. święta), 8.08, (od 14 maja do 10 września) 5.53.
Do Szczerca. 1.55 (od 1/6 do 10/9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14/5 do 10/9 w niedz. i święta).
Do Rawy Ruskiej 11·15* (każdej niedzieli).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi: pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

L. W. 56.908.

Rozpisanie ofert.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem zamierza imieniem i na rachunek koncesyonaryusza normalnotorowej kolei lokalnej Tarnów-Szczucin rozdać budowę tej kolei w drodze ogólnego przetargu na podstawie pisemnych ofert za ryczałtowem wynagrodzeniem.

Termin wnoszenia ofert do dnia 15 lipca 1905 godziny 11-tej przed południem, czas miejski.

Bliższe postanowienia zawarte są w ogłoszeniu »Gazety lwowskiej.

We Lwowie, dnia 21. czerwca 1905.

Marszałek krajowy:
Stanisław Badeni w. r.

Członek Wydziału krajowego:
Dr. Stanisław Dąmbski w. r.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.